**Ogrody działkowe – jak chmara gołębi bez gołębnika?**

Słowa posła S.Huskowskiego obiegające media o hamującej rozwój miast roli ROD (przykład Wrocławia) wydają się być typowe dla PO. Ta partia wciąż mówi o modernizacji i europeizacji kraju mając na myśli europejskie dotacje i zalewanie Polski europejskim betonem. Nie słyszymy natomiast o modernizacji kultury, o europejskim modelu społecznym czy o europejskiej idei zrównoważonego rozwoju, które od dawna są motorami rozwoju Europy.

Przywoływane ostatnio w mediach przykłady ogrodów działkowych w Berlinie (934 ogrody z 75 tysiącami działek; por. W-wa: 176 ROD z 30 tys. działek zajmującymi 4% pow. miasta), którymi miasto się chlubi i które jakoś nie przeszkadzają mu we wspaniałym rozwoju czy w Londynie lub w Portugalii, gdzie dostrzega się dużą wartość leczniczą ogrodów, wydają się nie znajdować u polskich rządzących polityków zrozumienia. Dlaczego!

Przecież ogrody działkowe są w każdym kraju Europy i w wielu krajach poza nią, np. w Kanadzie, co zaprzecza bałamutnej tezie o unikalnym charakterze i PRL-owskiej proweniencji polskich ogrodów. Dlaczego tym razem nie chcemy, by utrzymać coś, co już przecież mamy, a co wreszcie dostrzegamy na podwórku sąsiada albo dlaczego nie chcemy rozwijać tradycji - jak było w domu rodziców czy dziadków?

W Europie ogrody się hołubi, u nas chce się je zniszczyć, osłabić poprzez rozproszenie tego wiekowego dorobku wielomilionowej grupy społecznej. Część polityków polskich powinna zdjąć klapy z oczu, gdyż to oni z ciasnym i doraźnym myśleniem są elementem destrukcyjnym kraju, a nie ogrody działkowe. Mamy dość wdrażania na żywym organizmie społecznym prywatnych ideologii, do tego chwilowych.

Przecież ci politycy nie mają czasu ani cierpliwości, żeby się głoszonym ideom dobrze przyjrzeć, zanim im ulegną i zaczną je forsować. Zwłaszcza w Polsce, gdzie czytanie i wiedza raczej nie są w cenie. Tu od wiedzy ważniejsze wydają się być bezrefleksyjne wrażenia i umiejętność przebicia się przez medialny „szum informacyjny“.

Nie możemy zgodzić się, by z uporządkowanej idei ogrodnictwa działkowego stworzono chaotyczne rojowisko (pojęcie autorstwa prof. Baumana), z którego każdy będzie wyszarpywał co zechce (vide: całoroczni mieszkańcy, wynajmowanie działek turystom, projekt nacjonalizacji i komunalizacji ogrodów wraz z prywatnym dorobkiem).

Ta idea, a z nią relacje społeczne nie może być rzucona na „wolny rynek“, bo on nie jest zainteresowany, by idee pasowały do rzeczywistości i były z nią spójne. Rynek chce jedynie, by znaleźli się na nie nabywcy. Nieważne, czy są to idee słuszne i trafne, ważne by był na nie popyt rojowiska, w którym trudno o dokonanie weryfikacji idei. A jeśli czas wykaże jej błędy i oskarży o zbiorową lekkomyślność? To cóż będzie z odpowiedzialnością: znowu szukaj wiatru w polu?

Czy polskie ogrody działkowe nie będą wówczas przypominać ogromnej chmary gołębi bez gołębnika?

**Źródło inspiracji**: art. Jacka Żakowskiego, *Pokręceni*. ‚Polityka‘ 2013 nr 14 s.12-15 oraz poranne *Sygnały Dnia* I progr. PR z 3 IV 2013 – czytaj i słuchaj: <http://www.barcinek.fora.pl/projektowanie-nowej-ustawy-i-innych-dokumentow-waznych-dla-ogrodow-dzialkowych-statut-regulaminy,94/audycja-radiowa-i-progr-sygnaly-dnia-3-iv-2013,906.html>